

Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. Armii Krajowej Służby Polek  
ul. Podmurna 93, tel. 091 6 25 22 100  
e-mail: mpak@wp.pl; www.zawacka.pl  
REGON 1425127; KRS 000041692  
NIP 1090150600000005002024

Zmiana treści 21.04.2005  
poprzedni nr J: 1337/677  
105



Medycki Józef

84-200 Wejherowo

Bydgoszcz  
AK

**Medycki Józef**  
ps. „Neapol”

**M: 677/1337 Pom**

IS ZAWARTOŚCI TECZKI

Medyczny Józef  
J: N: 677/1337 Pom.  
Bydgoszcz A. K.

I/1. Relacja k. 2 s. 1-3

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. brak

VI. Fotografie brak

I/1. Relacja - Medycini Józef

- Relacja własna, Wejherowo, 27.08.1983r. msp. onp.

k. 2 s. 1-3



Fundacja  
Archiwum Pomorskiej  
Armii Krajowej  
ul Pilary 23  
87-100 T e r u ń

Nazywam się Józef Modyki ur. 08. 10. 1924 r w Przykocie pow. Turek ob. woj. Konińskie, syn Leonarda i Marianny zd. Kowalska oboje rolnicy . Obecnie mieszkam w Wejherowie woj. Gdańskie nr tel. 722343 .

Wykształcenie średnie - Technik Handlu ,księgowy, rolnik,ogrodnik dyplomowany mistrz rzeczoznawca pszczelarski,specjalista zagadnień BHP i wykładowca z uprawnieniami ustawowymi. Do wybuchu wojny w okresie lata od zakończenia szkoły III stopnia w Wierzchucinie Król. pow. Bydgoszcz pracowałem w Kuźni Karnewskiego i na majątku w Łątku Małym gm. Wierzchucin król.. Po zajęciu Polski przez faszystów niemieckich i powrocie z ucieczki w końcu października 1939 r. Ojciec został zaknięty w więzieniu Kerenowskim,gdzie przebywał jako zakładnik do ostatnich dni grudnia 1939 r. Ja w tym czasie pracowałem na majątku Smogolezkiego w Łątku Małym, gdzie w czasie pracy było słycać na polu jak Niemcy restrzeliwują Polaków na rowach strzeleckich w Buszkach k. Kerenowa . Ja w tym czasie posiadałem jako 15 letni chłopak rewolwer 6 strzałowy kalibru 6/mm . Ten Rewolwer był własnością ojca . O czym ktoś doniósł niemieckiemu wywiadowi. Pragnąłem go przechować do odpowiedniej chwili w razie potrzeby Obecność ojca w więzieniu . Nie pozwalała mi się przyznać do tego pod żadnym pozorem . Wywiadowca w czasie przesłuchań bił mnie i przystawiał oksydowany rewolwer również 6 strzałowy do skroni, a nawet 1 raz wyprowadził mnie pod 20 letnią brzoze nad jeziorem resnącą w przybrzeżnych trzcinach i powiedział " jak się nie przyznasz gdzie masz broń to będziesz leżał pod tą brzuską " . Wiedząc ,że przyznanie się to śmierć, być może nie tylko ojca ale moja i pozostałej rodziny, mimo zimnej lufy rewolwera na skroni, nie przyznałem się do winy - posiadania broni . Napuszczano na mnie różnych ludzi ze sąsiedztwa nie tylko przez Niemców. Nawet matka prosiła sąsiada - sąsiada Kończala aby mnie namówił do pozbycia się broni . Dopiero ojciec w 1940 roku latem ,gdy zamierzałem przedostać się do Warszawy ,aby konspiracyjnie uczyć się i walczyć z faszyzmem wytropił mnie gdzie mam rewolwer schowany i utopił w stawku na polu przed domami robotniczymi w gospodarstwie Ob. Amerykańskiego/Mostowta/ Mostowtta w Wiskitnie gm. Wierzchucin Król. gdzie mieszkaliśmy od 1 kwietnia 1940 roku do końca wojny . Pestradanie broni i perswazja ojca ,że jestem potrzebny tu na miejscu tak samo jak i w Warszawie a tu przede wszystkim jest mój dom . Po mimo wielkiej chęci nie udało mi się do Warszawy,pojechał tylko mój kolega Gońaj z Huty gm. Wierzchucin król. W sierpniu 1943 roku zostałem zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej pseudonim Neapel tak jak miasto Neapel we Włoszech. Kochałem to miasto z uwagi na jego kontrasty i piękne położenie . Zobaczyć Neapel i umrzeć mawiałem kiedyś. Dzisiaj pragnę żyć wiecznie i podziwiać co Bóg-natura stworzył . Oraz co stworzył potrafił człowiek - jeśli to naprawde służy człowiekowi -cieszy jego zmysły a przede wszystkim zwrok i słuch .

Zaprzysiężył mnie d-ca Oddziału Armii Krajowej "Saloniki" taki kryponim miał nasz oddział w Wiskitnie a jego d-cą był Franciszek Tytko, którego żona Mał<sup>a</sup> i jego dwaj synowie Tadeusz i Kazimierz również byli członkami tegoż oddziału. Według mej pamięci oddział liczył 17 osób. Mnie podlegali zaprzysiężeni szeregowcy Graczyk pracujący u Niemca na gospodarstwie mego kolegi Jana Lackowskiego w Wierzchućcinie król, oraz Stanisław ~~Kocan~~ <sup>Kotowicz ob. zam. w Bydgoszczy też</sup> pracujący u Hocka Otto a przedtem Wernera Kannenberga oboje Niemcy na gospodarstwie Polaka Jana Pankanina w Wiskitnie gdzie ja też pracowałem od kwietnia 1941 roku, aż do zakończenia wojny w styczniu 1945r. Do Oddziału należeli również Kamyszek Józef, Leonard Głowacki, Alfons Szymański późniejszy angiedojcz - służył z polecenia dcy tak oświadczył mi Franciszek Tytko w wojsku niemieckim. Ja osobiście miałem za zadanie w oddziale szerzyć propagandę antyniemiecką i podtrzymywać ducha Polaków. Dlatego urządziałem przy pomocy innych tajemne zabawy, roglązano wiadomości o niemieckich porażkach wojennych itp. Spiewaliśmy podnosząc na duchu Polaków polskie patriotyczne pieśni łącznie z Hymnem Narodowym m.in. na koł<sup>o</sup>jeji wąskotorowej z Wierzchućcina król do Bydgoszczy. Za to na szczęście dzięki dobrej opinii jaką miałem u jednego z żndarnów niemieckich imieniem Józef zostałem w marcu 1943 r. ukarany karą 60 marek tj. 3 mczne zarobki w tym czasie. W kwietniu 1944 gospodarstwo przejął <sup>niemiec</sup> bearab Otto Heck - żołnierz bez dłoni lewej ręki. Fanatyk hitlerowski, albo były to jego osobiste spostrzeżenia, albo też wywiad go tak ustawił. Ponieważ, przewokował w różny sposób meją osobę przy otwartym oknie wychodzącym na ogród obsadzony drzewami zestawiał <sup>nie</sup> wieczorem już <sup>po</sup> zamordowaniu 2 członków AK. z Berów Tucholskich z jego własną bronią tj. karabinem, pistoletem "Walterem" oraz bronią myśliwską i amunicją po to by ją wyczyścić. A w <sup>1</sup> pierwszych dniach sierpnia 1944 roku tym samym pistoletem "Walterem" za to że, redlałem luzkie ziemniaki a nie sprzątałem żyta po nocnym deszczu, posądził mnie o sabotaż i niespodziewanie w czasie schylenia się nad skrzynią od sieczki udeżył w oczy a szczególnie w lewe oko tak że, je<sup>st</sup> uszkodzone po dzień dzisiejszy a gdy upadłem znęca<sup>ł</sup> się dalej. Pragnął mnie oddać do Lagru. Uchroniła mnie od tego postawa opiekuna Polaków-miejscowego Niemca Dietrycha zam. w Wiskitnie. W tym czasie szkolił<sup>o</sup>śmy innych Tadeusz Tytko i ja młodzież Wiskitna i okolicy nie tylko w słowie i piśmie j. polskiego ale również historii świata a szczególnie Polski. Sami dokształcając się ucząc się języków obcych. W końcu 1944 r. przygotowaliśmy się do wyzwolenia z pod okupacji i w tym celu z miedzianych pieniędzy polskich robiliśmy w domu obecnej mej żony Domiceli z d. Paluchowska orzełki do wpięcia w klape po wkroczeniu wojsk rosyjskich. Po wojnie rodzina Tytków zamieszkiwała w Wiskitnie a od 1970 r. wraz z jednym synem w Lublinie. A ja po odbyciu służby w Ludowym wojsku Polskim znalazłem się na Wybrzeżu. Piszę o tym szczególnie dlatego aby historia tej wioski z czasów ostatniej II wojny światowej znalazła swoje obicie również w historii Armii Krajowej Pomorza. Ta wieś była zawsze wsią patriotyczną i taką jest po dzień dzisiejszy, z którą utrzymuje<sup>now miar</sup> związki po dzień dzisiejszy. Tak <sup>jak</sup> Bory Tucholskie są polskie. Tak ta wieś była nie tylko z korzeni polska i najbardziej patriotyczna.

*Ważne Hasło: Erguma pan z Tarnobrzeg  
 Tadeusz Tytko i jego synowie  
 ale w spalił w 1945 r.*

Łączę wyrazy Szacunku

Wojciechowski 1993.09.27

1-1 I. Medycki

79. Do 1939, byłem harcerzem - douzinyowym<sup>3</sup>  
w Sinfu Markowsko, Zbiroscu Janzore  
na Fundusz Obrony Narodowej i na  
Lige obrony Porzictsa, w wsi Sitowice.

Jurek





Medycki Józef  
84-200 Wejherowo

M-1337/677

Bydgoszcz  
AK

Medycki  
„Neapol”

Józef

Medyczny Józef ps. "Neapol"

ZECKANOWANE

